

Rozszerzywszy terytoryum Zamkowe, przystąpił Stanisław August z kolei do restauracji wnętrza rezydencji królewskiej. Zaniebana od czasów wojen szwedzkich, nie była ona zamieszkiwaną przez swoich panów. Jan Kazimierz przebywał stale w swoim pałacu Kaźmirzowskim, lub w Ujazdowskim, w dobrach Nieporęckich i w Białoleńce pod Warszawą. Michał Korybut Wiśniowiecki w ciągu swoich pięcioletnich rządów, w czasie zamieszek wewnętrznych i zewnętrznych inkursyj, bawił stale we Lwowie. Jan III rezydował najczęściej w Jaworowie, w Żółkwi i w Wilanowie, August II w Dreźnie, lub w pałacu saskim w Warszawie, podobnie jak i August III, za którego rozpoczęto roboty około korpusu frontowego od strony Wisły i parapetu murów, z dolnymi sklepami podtrzymujących górę zamkową.

Z nastaniem rządów Poniatowskiego, konstytucye sejmowe z lat 1764, 1766 i 1768 uchwaliły gruntowną przebudowę zamku, jako rezydencji królewskiej stałej, przedewszystkiem podniesienie jego świetności od strony Wisły, przez usunięcie słynnej z zabagnienia swego gnojowej góry, która tamowała przejazd z Zamku ku Wiśle i wyziewami gromadzonych tam odpadków zarażała powietrze. Zamiary podniesienia okazałości Zamku od zewnątrz nie urzeczywistniły się. Zamek pozostał w swym dawnym kształcie, jakim był za Wazów, skromny, poważny, bez kolumnad i wklęśnięć, cechujących pałace saskie w Dreźnie.

Z dawnych murów zamkowych wzniesionych za Zygmunta III według planu Andrzeja Abramowicza, wieża w całości prawie zachowaną została. Główna fasada zamku od strony Wisły o trzech wyskokach jest wzniesiona w stylu Ludwika XV. Jej formy wytworne i bogate są przeprowadzone konsekwentnie w stylu rococo, a szczyty i frontony zdobią rzeźby również rococowego charakteru. Frontowe ściany zamku od Krakowskiego Przedmieścia we trzy rzędy okien upiękzone filarkami i ornamentami w duchu klasycznym znamionują nawet zwrot do czystego renesansu.

W dniu 8 maja 1777 r. po festynie wyprawionym z okazji imienin królewskich otwarto podwoje do sal odnowionych. Przeróbki trwały w dalszym ciągu do r. 1786. Powstały wówczas: sala balowa, rycerska i marmurowa. Ozdoby w malowidłach ściennych,





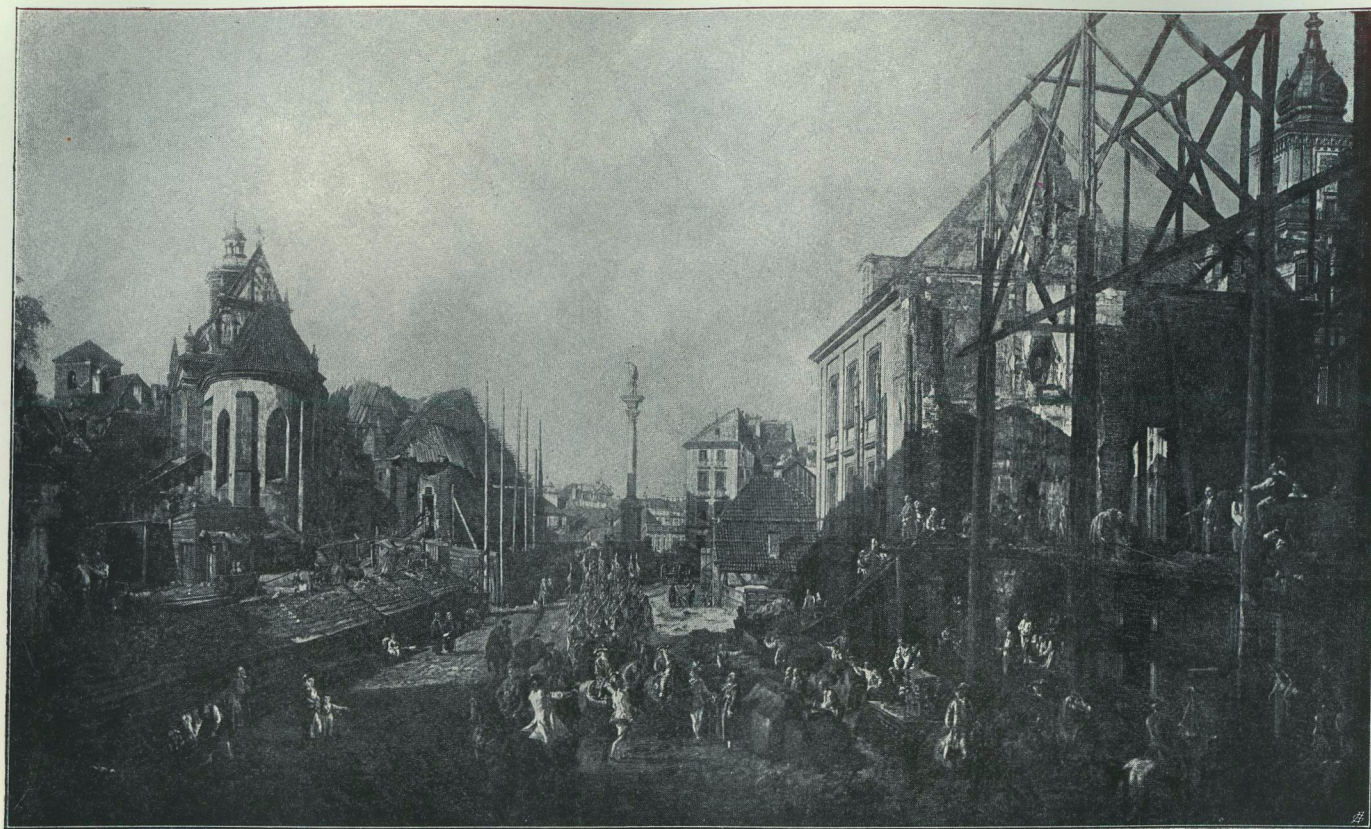
TARAS ZAMKOWY I PAŁAC »POD BLACHĄ« W R. 1788.

(Z PAŁACU HR. POTOCKICH W WARSZAWIE).









ZAMEK KRÓLEWSKI PO POŻARZE W R. 1767.  
(CANALETTO).

(Z PAŁACU HR. POTOCKICH W WARSZAWIE).







ramami złocistymi obwiedzionych, były dziełem artystów: Canaletta, Bacciarellego, Pilmentiego, Ploerscha, Monaldiego, Le Bruna, Rhi-gi'ego i Smuglewicza. Scenę odtwarzającą apoteozę króla Stanisława Augustã na tle dzieł sztuki, popiersi znakomitych Polaków i działwy symbolizującej przyszłość kraju, pozostawił nam w akwareli oryginalnej malarz Antoni Smuglewicz.

Apartamenty królewskie, w których przebywał stale Stanisław August, nie odznaczały się obszernością. W kaplicy zamkowej było kilka obrazów wybitniejszych mistrzów. Za nią była duża sala Rady nieustającej z trzynastoma obrazami, między którymi znajdowała się kopia obrazu Correggia: Święty Jerzy, ładny oryginał Casanowy: Venus i Adonis, nieco zaczerniony obraz przedstawiający Apolla i Dafne, figuryнки Karola Maratta, Wezuwiusz Vol-laira. Sala sejmowa dobrze była udekorowaną, otoczoną kolumnami stiukowymi. Był w niej plafon Bacciarellego *al fresco* malowany: Rozbudzenie życia świata, posągi Apolla i Minerwy. Pokój następny stiukowy mieścił szereg obrazów historycznych Bacciarellego: Kazimierz Wielki nadający prawa w r. 1347, Ustanowienie Akademii krakowskiej 1400 r., Hołd pruski z r. 1525, Unia Polski z Litwą 1569 r., Pokój Chocimski 1621 r., Sobieski idący na odsiecz Wiednia 1683 r., 22 biustów bronzowych, 10 medalionów malowanych sławnych Polaków: posąg Atlasa Monaldiego, Sława z marmuru Le Bruna. W sali tronowej cztery posągi marmurowe: Juliusza Cezara, Pompejusza, Scipiona i Hannibala, dwa piękne stoły mozaikowe.

Mały gabinet udekorowanym był siedmioma portretami: Fryderyka II, Katarzyny II, Gustawa III, Piusa VI, Jerzego III, Józefa II i Ludwika XVI.

W gabinecie królewskim wiele portretów monarchów w miniaturach. Za nim w pokoju następnym 45 obrazów, między którymi dwa piękne Vernety, kopia tuszem chińskim Magdaleny Battoniego.

W sypialni króla było 30 obrazów, między niemi główki Greuza, dużo płócien Bacciarellego. W sali audencyonalnej 8 posągów marmurowych. Po bokach tronu: Katarzyna II w postaci rycerza i Jan



Sobieski. Naprzeciwno: Elżbieta, królowa angielska i Henryk IV. Na stołach: Cezar, August, Hadrian i Marek Aureliusz.

W sali Rady przybocznej 22 obrazów Bellotta, wenecyanina, zwanego Canaletto, wszystkie wielkiego wdzięku artystycznego, między niemi: widok elekcyi na Woli, widoki Warszawy i Willanowa. Pokój ów wychodził frontem na taras zamkowy, ponad biblioteką będący. Z tej sali wchodziło się do kaplicy królewskiej, gdzie wisiał obraz przypisywany Rembrandtowi. Dalsze pokoje obwieszane były obrazami, przeważnie portretami. Stanisław August był zamięlowanym kolekcjonistą rycin, sztychów i medali. Cały ten dobytek, stanowiący niewyczerpane źródło dla studyów artystycznych i naukowych, znajduje się w Akademii Sztuk pięknych w Petersburgu. Bawiąc tam w r. 1904, zamieściłem w pismach obszerniejsze sprawozdanie z zawartości pomienionej kolekcji królewskiej, co spowodowało Komisję historii sztuki Akademii umiejętności w Krakowie do wysłania na miejsce specjalistów, w celu opisanie i zużytkowania nagromadzonych tamże skarbów, tak, że spodziewać się należy obfitego w przyszłości z tych poszukiwań plonu.

\*

\*

\*

Wiadomo, że Stanisław August oprócz przedstawicieli dyplomatycznych Rzplitej zagranicą, utrzymywał własnym kosztem agentów prywatnych w ważniejszych stolicach Europy, którzy nabywali do zbiorów królewskich przedmioty sztuki, pędzla i dłuta, oraz sztychy i malowidła.

Na wielu egzemplarzach tych ostatnich zaznaczał król własnoręcznie datę ich nabycia, oraz cenę, nieraz z charakterystycznymi uwagami.

Wszystkie owe dzieła umieszczono w Petersburgu, w ogromnych kartonach, z wyciskiem inicjałów królewskich.

Zoryentowanie się w bogactwie materiału ułatwiają dokładne spisy z epoki przewiezienia zbioru do Petersburga, w języku francuskim ułożone, z wymienieniem nazwisk osób portretowanych, nazwisk autorów dzieł i dat wyjaśniających źródło nabycia. Są tam,



między innemi, kartony mające pierwszorzędne dla historii sztuki znaczenie. Tak np. jeden karton zawiera w sobie rysowane z natury regalia, przy koronacji Stanisława Augusta w r. 1764 użyte, z których najciekawszem jest odtworzenie Szczerbca Bolesława Chrobrego, z notatami mistrza ceremonii i specjalisty Niemca, który najdokładniej wszystkie owe regalia opisał.

Z uwagi na niewyjaśniony dotychczas spór dotyczący autentyczności »Szczerbca«, ongi na wystawie paryskiej 1889 r. okazanego, notaty owego specjalisty, współczesnego koronacji, mają doniosłość dokumentu urzędowego, gdyż zawierają dokładne szczegóły zabytku, odrysowanego z natury.

Niepospolitej wagi dla historii sztuki są tam kartony zawierające w sobie kolekcje kostyumów i wszelkich przyborów teatralnych, z podaniem nazwisk artystów i tytułów sztuk, w których występowali.

Z portretów historycznych, na zamówienie króla barwną kredką wykonanych, mieszczą się tam portrety: Franciszka Salezego Potockiego i Celestyna Czaplica, marszałka sejmowego z r. 1766, oraz portrety sióstr królewskich, znakomicie narysowane.

Z uczonych europejskich figurują tam prawie wszystkie znakomitości schyłku XVIII wieku. Wolter i Rousseau kilkakrotnie są reprodukowani.

Dzieła Canaletta są tam w zbiorze kompletnym, nie mówiąc już o Bacciarellim, który niewątpliwie królowi przy kolekcjonowaniu pomagał.

\*

\*

\*

Jako miłośnik sztuk, był również Stanisław August bibliomanem i chciwym wiedzy czytelnikiem książek z rozmaitych dziedzin nauk i literatury. Biblioteka zamkowa urządzona przy pomocy słynnego Marka Reverdila, Szwajcara, który, jak wiadomo, oprócz swego zawodu bibliotekarza, pełnił niezaszczytną funkcję małżonka porzuconych przez króla kochanek, przylegała do gabinetu medali i mieściła się w długiej galeryi ozdobionej kolumnami. Sam dział



historyczny zawierał 20 tysięcy tomów. Między rękopisami mieściły się bardzo cenne w różnych językach dzieła, które cudzoziemcy, zwiedzający w końcu XVIII wieku zamek, w swoich relacjach podróżniczych, jako dzieła wyjątkowej wartości, wyróżnili.

Gabinet historii naturalnej pomieszczony był w dwóch pokojach. Była tam cenna kolekcja drogich kamieni polskich. Obserwatorium astronomiczne pod zarządem ks. Bystrzyckiego zaopatrzone było w instrumenty sprowadzone z Anglii.

Najcenniejszą wszakże ozdobą zamku królewskiego, którą Stanisław August po objęciu tronu wydać ze skarbcza publicznego w celu przystrojenia sal zamkowych polecił, były słynne, drogocenne szpaler, gobeliny, arazzi, które ongi król Zygmunt August zakupił za sumę 100 tysięcy dukatów. Były to tkaniny na tle złotem, lub srebrnem, jedwabne, wyobrażające różne epizody z Pisma Świętego, według obrazów Rafaela Sanzio z Urbino, z przedziwną wykonaną dokładnością. O owych wspaniałych szpalerach Zygmunta Augusta pierwszą szacowną wiadomość podał Stanisław Orzechowski w dziele: *Panegiricus nuptiarum Sigismundi Augusti, Poloniae Regis*, w Krakowie w r. 1553 wydanem, gdzie opisując uroczystości obrzędu ślubnego Zygmunta Augusta z Katarzyną austriacką, wymienia ozdoby komnat królewskich na Zamku krakowskim, których ściany owymi szpalerami podówczas przystrojono. Szpalery owe nazywano następnie, niewiedząc z jakiego powodu, potopem. Dalsze ich losy opisał Ambroży Grabowski w *Ojczystych wspominkach* (r. 1845 T. I 238). Bywały one często pożyczane OO. Jezuitom z okazji uroczystości kościelnych. Trzy sztuki kanclerz Ossoliński, pełniąc poselstwo w Rzymie za Wład. IV, złożył w darze papieżowi Urbanowi VIII. Za Jana Kazimierza przewieziono je do Warszawy, w r. 1655, dla przystrojenia niemi kościoła OO. Jezuitów, gdzie odprawiano nabożeństwo żałobne po zgonie królewicza Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego. Król Jan Kazimierz w czasie klęsk krajowych wywołanych inkursją kozacką szwedzką, północną i siedmiogrodzką, zastawił dla zasilenia skarbu wojennego ów potop w Gdańsku, niejakim Grattom, za 100 tys. złotych. Przez czas długi pozostawały tam owe kosztowne tkaniny. Stany sejmujące o ich wykup z zastawu upominały się wielokro-



tnie, jeszcze w r. 1720. Wykupiono je wreszcie za Augusta II kosztem skarbu Rzplitej i przywieziono do Warszawy, gdzie je zamknięto w Skarbcu. Stanisław August zażądał ich wydania dla przyozdobienia swych pokojów. Nastąpiło to w sierpniu 1765 roku, z polecenia podskarbiego wielkiego koronnego Teodora Wessla. Było owych szpalerów sztuk 21, innych zaś drogocennych haftów było sztuk 135. Część ich, według ks. Sebastjana Ciampiego, już poprzednio przeszła do galeryi Drezdeńskiej, dokąd ją Augusto-wie Sascy przesłali. Reszta znajduje się obecnie w Gątczynie.

W takich to wspaniale przybranych salach przebywał Stanisław August i urządzał przyjęcia uroczyste, na których dawano koncerty, przy współudziale słynnych ówczesnych śpiewaczek: Buonafini, Todi, Banti i Morigi.

\*

\*

\*

Oprócz artystów malarzy, największem wzięciem cieszyli się przy boku króla budowniczowie. Przy ich to pomocy zamierzał Stanisław August obdarzyć Warszawę kilkoma wspaniałymi gmachami, do dziś dnia jeszcze stanowiącymi prawdziwą miasta ozdobę. Była to epoka reakcyi przeciw przeżytym formom baroka i rococa, pragnień form czystych, szlachetniejszych, wzorów renesansu włoskiego. Włosi wprawdzie nie przestali być kierownikami gustu budowlanego, lecz obok nich widzimy zastęp artystów krajowych. W Warszawie obudził się niezwykle ruch w kierunku upiększenia ulic. Ludność z 70 tysięcy głów doszła w r. 1792 do 120 tysięcy. Przybyło 20 nowych ulic i 30 nowych murowanych domów. Istotnie, epoka Poniatowskiego obfitowała w zastęp wyjątkowo zdolnych architektów. Celowali w pośród nich: Fontana, twórca pałacu dziś Józefa hr. Potockiego na Krakowskiem Przedmieściu, domu ongi Wasilewskiego, później dra Malcza, a ostatnio Orgelbranda, przy rogu zniesionej w r. 1867 wąskiej ulicy na Krakowskiem Przedmieściu. On to był twórcą projektu przebudowy zburzonego w czasach naszych Szpitala Dzieciątka Jezus, zapoczątkowanego w r. 1754 przez księdza Baudouina, budowniczym nieistniejącego już pałacu Bielińskich na



ulicy Królewskiej, kościoła i klasztoru OO. Bonifratrów. Obok niego słynął z talentu i pomysłowości budowniczy Merlini, twórca wielu gmachów, według projektów rysowanych przez utalentowaną córkę jego Maryannę, między innymi pałacu Łazienkowskiego, pałacu Jabłonowskich, domu i kościoła OO. Bazylianów na ulicy Miodowej. Inny budowniczy, Kubicki, celował smakiem w urządzeniach wewnętrznych pałaców. Był on twórcą tarasu Zamkowego. Znakomici również w swoim fachu byli architekci: Schroeger, twórca fasady kościoła ks. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, przebudowy pałacu prymasowskiego, domu Teppera na ulicy Miodowej i Zug, twórca kościoła ewangelickiego i domu Rezlera, dziś hr. Rogera Łubieńskiego na Krakowskim Przedmieściu, Kamzetter, twórca pałacu hr. Tyszkiewiczów i Małachowskich, dziś hr. Raczyńskich, na temże przedmieściu. Major inżynierów Zawadzki budował za Stanisława Augusta gmach OO. Pijarów, późniejszą szkołę aplikacyjną, odnowił pałac biskupów krakowskich, pałac Branickich, wznosił koszary Sapieżyńskie na ulicy Zakroczymskiej, koszary artylerii przy ulicy Dzikiej, przebudował pałac Ujazdowski na koszary.

Budowniczy Aigner ozdobił stolicę przerobieniem fasady kościoła OO. Bernardynów, wzniesieniem dzwonnicy przy tymże kościele i sąsiedniej, przeinaczonej następnie, galeryi porządku jońskiego, naśladowanej według wzoru łazien Marcella w Rzymie. On był następnie twórcą przebudowy pałacu Radziwiłłów, później Namiestnikowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Kościoła Św. Andrzeja, Panien Kanoniczek, niedokończonego kościoła Opatrzności w ogrodzie Botanicznym, zamierzonego w upamiętnieniu ustawy Majowej, wreszcie Teatru Narodowego na placu Krasińskich.

Przy współudziale takich to utalentowanych architektów przystąpił Stanisław August do prac nad podniesieniem, przekształceniem dawnych, upływem czasu zrujnowanych, gmachów publicznych, lub też nad tworzeniem nowych, wśród uroczych lasów ciągnących się na wybrzeżu Wisły. W r. 1766 zamierzył Stanisław August przebudować na letnią swoją rezydencję opuszczony pałac Ujazdowski, lecz gdy mury owego gmachu okazały się niewytrzymałymi, z powodu częstego ich przebijania na utworzenie pokoiw mniejszych, zaniechał swego zamiaru i postanowił w miejscu bagnistem,



gdzie się zbierały gromady dzikich kaczek i gdzie strzelec dworski Montresor utrzymywał kawiarnię, wzniesć pałacyk w stylu włoskim, — urocze zawsze i tak miłe Warszawianom Łazienki królewskie.

Stało też owo istotne pieścidełko architektoniczne w miejscu, gdzie ongi marszałek nadworny Jana III, Stanisław ks. Lubomir-



ŁAZIENKI ZA STANISŁAWA AUGUSTA.

(AKWARELA VOGLA, ZE ZBIORÓW DRA J. KORZENIOWSKIEGO).

ski, sprowadziwszy z Włoch artystów budowniczych, wystawił pałacyk letni, zamiast zdobnej w obrazy i brzozy łazienki. Dla sprowadzenia doń wody, August II, nabywca praw dzierżawy Ujazdowa, polecił był wykopać kanał długi od Wisły, nad czem trzystu ludzi dziennie pracowało. Stanisław August, jeszcze jako stolnik litewski, przed swoją elekcją kupił na własność Jazdów z pałacykiem od Lubomirskich za milion sto tysięcy złotych polskich i w r. 1767



powierzył Merliniemu przebudowę łazienki na pałacyk okazałszy i wezwał do udziału talent Kamzetzera, Bacciarellego i Kubickiego. Sprowadzona sztucznymi kanałami woda z Rakowca oczyściła owe przedtem miazmatami z gnijących sadzawek zarażone powietrze Łazienek, a przybudowane do dawnej łazienki skrzydła pałacowe, nadały budowie formę, w której ją do czasów naszych podziwiamy. Podczas prowadzenia robót około tej przebudowy, Stanisław August mieszkał w tak zwanym Białym domku. Stanął też w r. 1787 wykończony jednopiętrowy pałacyk o fasadzie ozdobionej czterema kolumnami korynckimi, oddzielonemi od korpusu szerokością tarasu. Pilastry korynckie idą przez długość pałacyku. Stronę boczną zdobią również cztery korynckie kolumny.

W tej to letniej swej rezydencji spędzał król przyjemniejsze, w gronie zaproszonych gości ze sfer arystokratycznych i z inteligencji piśmienniczej i artystycznej, chwile. Gromadziła się tam tłumnie w dni świąteczne publiczność warszawska, podziwiając wspaniałe okazy fauny i flory, z wielkim nakładem do Łazienek sprowadzone.

Naoczny świadek owych uroczystości — sympatyczny kronikarz Antoni Magier — taki nam z trybu życia ówczesnego w tej miejscowości pozostawił obrazek.

»Tu pływające kąpią się łabędzie, tu paw' różnobarwne rozpościera pióra, tu z klatek wyglądają ospałe marmoty, tam strusie za żerdziami widać zawsze w ruchu. Wszystko publiczność ogląda ciekawie, a król w przechadzce nad brzegami wody, nieraz wdzięczną widząc postać pięknej kobiety, ciekawie przez pazia pytał o jej nazwisko. Odtąd w Łazienkach odbywały się wszelkie letnie, dworskie widowiska, teatr na lądzie i na wyspie, na której w r. 1793 dnia 7 września, jako w rocznicę elekcyi króla, dano świetne wystawienie baletu »Kleopatra«. Częste koncerty w przeznaczonej na to sali chińskiej — gdyż król miał upodobanie w chińszczyźnie — tak, że całą tylną jej ścianę polecił zamalować widokiem miasta Pekinu — oraz obchody uroczyste przy rzęsiстых iluminacyach parku, turnieje, rycerskie igrzyska, wszystko to stanowiło dziwny odskok od ogólnej atmosfery przygnębienia, jaka zapanowała w stolicy od czasów sejmu Czaplicowego i w następstwie wypad-



ków, które wypełniły tragiczne trzydziestoletnie panowanie Poniatowskiego».

Pamiętną w dziejach Łazienek była uroczystość poświęcenia posągu konnego Sobieskiego, pomysłu i dłuta rzeźbiarza Pinka, uroczystość, którą w r. 1787 święcił król po powrocie z Kaniowa, by przypomnieniem bohatera z pod Wiednia podnieść ducha narodowego i zagrząć go do planowanej podówczas w aliansie z Rosją wyprawy na Turka.

\*

\*

\*

Lecz nie tylko estetyczna dekoracyjna strona Łazienkowskiego pałacu była celem do którego zmierzał Stanisław August, upiększając swoją letnią rezydencję.

Wzorem Ludwików francuzkich zamierzył on zebrać i ześrodkować w apartamentach pałacowych istotne arcydzieła sztuk plastycznych, by tą drogą wpłynąć na obudzenie w szerokich masach zwiedzających Łazienki zamiłowanie do sztuk pięknych, których sam był tak gorliwym miłośnikiem. Nagromadził przeto, bądź w kosztownych oryginałach, lub we współczesnych im doskonałych kopiach, niektóre dzieła pędzla Rembrandta, Rubensa, Gerarda Dow'a, Mengsa, Vouwermana, Van der Velda, Angeliki Kaufman, Palamedy, Terborga, Greuze'a, Teniersa, Bola i Casanovy. Sprowadził z Włoch posągi marmurowe, kopie Herkulesa Farnezyjskiego i Apollona Belwederskiego, kopie marmurowe Bachantki z tamburinem i aniołkiem, Fauna z antyku willi Borghese w Rzymie, dwie urny marmurowe ustawione przed pałacykiem, wprost grup piaskowcowych Wisły i Bugu, oraz Satyra porywającego Salmacydę.

Zamierzył utworzyć w przedsionku pałacyku lapidarium z rzadkich odłamków zabytków greckich i rzymskich. Jeszcze za dni naszych znaleziono w podziemiach pałacyku Łazienkowskiego cenne barielify pochodzące z sarkofagów rzymskich z II-go i III-go wieku po Chrystusie, kamienie z napisami, pochodzące z czasów odległych Rzymu, między innymi bardzo rzadką płaskorzeźbę pochodzącą niewątpliwie z V-go wieku przed Chrystusem, przedstawiającą Deme-



triusa i Triptolemosa, roboty rzymskiej, według greckiego wzoru z czasów Fidiasza. (*Neues Wiener Journal* z 3 lutego 1912 roku N. 6566). Wszystkie te ślady znawstwa i umiłowań Stanisława Augusta przekazano do zbiorów Ermitażu.

Niezależnie od tego, w pobliskim Belwederze stanęła fabryka porcelany, z której wyszły nieocenionej wartości wyroby, belwedarami zwane, rywalizujące z wyrobami owoczesnymi słynnych fabryk w Korcu, Baranówce, Tomaszowie i Korytnicy.

Przechodząc z kolei do zabytków budownictwa, których odrestaurowanie i upiększenie zawdzięcza Warszawa Stanisławowi Augustowi, wspomnieć z uznaniem należy przebudowę wspaniałego pałacu Krasińskich na placu tegoż nazwania, nabytego w r. 1765 z woli sejmu od biskupa Adama Krasińskiego i przeznaczonego na pałac Rzplitej. Zaledwie jednak pałac ten odnowiony przetrwał lat 16, gdy pożar z roku 1782 zniweczył główny jego korpus. Król z własnej szkatuły przy pomocy skarbu Rzplitej poniósł kosztą nowej przebudowy pałacu pod kierunkiem Merliniego, tak, że już w dniu 24 grudnia 1783 r. władze administracyjne, policyjne, edukacyjne i wojskowe mogły zająć w nim poprzednią siedzibę, o czym świadczy tablica wmurowana w boczną ścianę atrium gmachu, ze stosownym napisem.

Wygląd odrestaurowanego przez Merliniego pałacu Rzplitej odtworzył artysta Vogel na obrazie współczesnym. Na placu stały dwa ozdobne obeliski pomysłu Merliniego, które dopiero w drugim dziesiątku ubiegłego wieku zamieniono na studnie z żelaza łanego, fabryki ongi Evansa. Obeliski pomienione pokrywały dwie pompy do czerpania wody i do gaszenia pożaru, czego dowodem były stągwie pożarne przy jednym z nich pomieszczone.

Za sejmu czteroletniego wydano w pałacu i ogrodzie Krasińskich wspaniałą festyn na cześć referendarza koronnego i marszałka sejmowego Stanisława Małachowskiego, którego pomnik zdobi nawę kościoła Św. Jana. Na festynie pomienionym znajdował się król i ministrowie cudzoziemscy. Wieczera była na kilkaset osób w trzech salach pałacowych i pod dwoma namiotami w ogrodzie. Illuminacja z 20 tysięcy lamp, obeliski i napisy okolicznościowe uświetniły



tę uroczystość. Pamiątkę jej utrwaliła rycina współczesna, przedstawiająca bramę ognistą, wystawioną 14 maja 1789 r.

Z cenniejszych gmachów odrestaurowanych i upiększonych za Stanisława Augusta, wymienić należy mennicę na ulicy Bielańskiej, którą król umieścił w odrestaurowanym pałacu dawnej własności swego ojca, krakowskiego kasztelana, pałac Kazimierzowski na Krakowskim Przedmieściu przeznaczony na szkołę rycerską, czyli korpus kadetów, instytucję znakomitą, z której wyszli: Niemcewicz, Nestor Sapieha, Kościuszko, Dąbrowski i Kniaziewicz.

Do gmachu głównego prowadziła od ulicy wysoka brama z ciosowego kamienia, ozdobiona globusem blaszanym na niebiesko pomalowanym.

Po obu stronach dziedzińca stały pawilony w czworogran, jednopiętrowe. Nad głównym dwupiętrowym korpusem sterczała wysoka, angielską blachą pokryta kopuła, nad nią zaś unosił się kamienny orzeł ze skrzydłami rozwiniętymi do lotu. Za pałacem rozciągał się rozległy ogród, aż do wybrzeża Wisły.

Z budowli kościelnych za Stanisława Augusta powstał kościółek Św. Karola Boromeusza na Powązkach i kościół oraz klasztor Bazylikański na ulicy Miodowej. Nadto, król swoim nakładem na pamiątkę upłynionego w r. 1783 stulecia wiktoryi wiedeńskiej wystawił obszerny klasztor dla panien Sakramentek na Nowem Mieście. Teatyni przybywszy do Warszawy i usadowiwszy się w dawnym domu Nuncyuszów (ul. Długa, gdzie był dom Chreptowicza), zajęli się wychowaniem młodzieży. Wyznanie ewangelickie doczekało się za jego panowania pierwszej wspaniałej świątyni na ulicy Królewskiej. W r. 1777 Piotr Tepper, bankier, wyjednał na tę budowę od króla przywilej. Ukończono ją 30 grudnia 1781 r.

Doczekała się Warszawa za Stanisława Augusta pięknego teatru, wystawionego w r. 1779 z pomocą króla i księżny Elżbiety Lubomirskiej na placu Krasińskich, według planu budowniczego Bonawentury Solarego. Otwarto ów teatr 25 listopada 1779 r. komedią p. t. *Amant*, autor i sługa, graną przez Wojciecha Bogusławskiego, twórcy teatru polskiego, oraz operą p. t. *Bednarz*. Upamiętniło to panowanie trwalsze połączenie Warszawy z Pragą mostem łyżwowym, założonym w r. 1775 przez księcia Adama Po-



nińskiego, marszałka sejmowego delegacyjnego, za co mu pozwolono przez lat dziesięć pobierać dochód z dzierżawy, nadto urządzenie w mieście licznych studzien i źródeł, między którymi do dziś dnia istnieje budynek zdrojowy w okolicy cytadeli, zdroj na ulicy Oboźnej i na terytorium Łazienek przy ulicy Agrikoli górnej, wszystkie opatrzone inicjałami Stanisława Augusta.

Jako opiekun nauk zwrócił Stanisław August uwagę na smutny stan Biblioteki Załuskich. Ogłosiwszy się jej opiekunem, poruczył zarząd jej, oprócz Komisji edukacyjnej, młodemu i energicznemu Ignacemu Potockiemu. W salach tejże Biblioteki odbywała się posiedzenia pamiętna w dziejach oświaty krajowej Komisja edukacyjna.

Niezależnie od zamierzeń w kierunku przyozdobienia Warszawy wspaniałymi budowlami, zaznaczyło się panowanie Stanisława Augusta reformami skierowanymi ku zaprowadzeniu w stolicy ładu europejskiego w administracji wewnętrznej i w zewnętrznym wyglądzie miasta.

Wielkie w tej mierze zasługi położyła tak zwana Komisja *boni ordinis* (dobrego porządku), która, poczynawszy od r. 1765 aż do końca panowania Poniatowskiego, czuwała nad gospodarką miejską, dochodami i wydatkami stolicy i wogóle wszystkich ważniejszych miast w kraju. Lecz usiłowaniami w tym kierunku stawały przeszkody mnożące się z postępem czasu jurydyki, to jest niemal że samorządne w obrębie miasta dzielnice, utrzymujące osobnych dla siebie wójtów, ławników, własną pieczęć, różne miary i wagi. Takich jurydyk za Stanisława Augusta było 15 w Warszawie, a 5 na Pradze. Dopiero ustawa wielkiego sejmiku z 18 kwietnia 1791 zniosła owe jurydyki i ogłosiła Warszawę jednym miastem, jednemu rządowi i sądowi podległym.

Wiele również uczyniono dla porządku w mieście przez nadanie stałych nazw najważniejszym ulicom, zamiast dowolności, która w tej mierze panowała przedtem, tak, że np. ulica Długa nazywała się albo Błońska, albo Szeroka, Miodowa — Kapucyńska, Wierzbowa — Radziwiłłowska, Czysta lub Ossolińska, nadto, przez prawidłowszą numerację domów, przez ulepszenie bruków, oświetlenie ulic i tępienie żebractwa ulicznego. Obok komisji *boni ordinis* poży-



tecnie działała i tak zwana komisya brukowa, która za marszałkowstwa Michała Wandalina Mniszcha dekretem z 30 marca 1784 r. nakazała pomiar ogólny Warszawy i ustanowiła podatek łokciowego od poszczególnej rozciągłości domów, z przeznaczeniem takowego podatku na potrzeby publiczne.

Warunki higieniczne również stały się przedmiotem troski władz. W roku 1782 za biskupstwa Okęckiego zakazano chować zmarłych po kościołach, lub też na cmentarzach przykościelnych.



KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE ZA STANISŁAWA AUGUSTA.

(Z AKWARELI ZYGMUNTA VOGLA).

Dopiero 4 listopada 1790 założono pierwszy ogólny cmentarz, dzisiejszy Powązkowski, na którego gruntach król z własnej szkatuły wznosił kościół Św. Karola Boromeusza i murem go wokoło otoczył.

Lecz nietylko pod względem bardziej prawidłowej gospodarki miejskiej i estetyczniejszego na zewnątrz wyglądu Warszawa jako stolica Rzplitej uczyniła za panowania Stanisława Poniatowskiego postęp znamienity.

Stawszy się miastem *par excellence* europejskiem, ze wszystkimi zaletami i brakami cechującymi wszelkie większe środowiska



ludzkie, w których, w miarę wzrostu dobrobytu, szerzy się i demoralizacja obyczajowa, Warszawa za Poniatowskiego, jakkolwiek stała się rozsądnikiem wpływów ujemnych, zaczerpniętych ze wzorów stolic zachodnio-europejskich, nad czem nietylko współcześni jej myśliciele i publicyści, lecz i dziejopisowie nam współcześni, srodze ubolewają — jednakże ciemne owe strony w dziejach stolicy Rzplitej równoważyły się z wspaniałym rozkwitem umysłowości we wszystkich dziedzinach nauk i literatury pięknej.

Zapewne, niewłaściwem jest szukać źródła owego rozkwitu w oddziaływaniu na ogół umiłowań dyletanckich Stanisława Augusta do nauk i sztuk pięknych, w jego towarzyskich zaletach, które kierowały obiadami czwartkowymi w Zamku, gdzie się zbierała elita umysłowości warszawskiej i krajowej. Lecz niezaprzeczenie, wpływ króla w tej mierze obojętnym nie był, z uwagi, że już od czasów Konarskiego zwiększał się stopniowo zastęp myślicieli i obywateli, doskonale zdających sobie sprawę z konieczności popchnięcia zaśniedziałego sześćdziesięcioletnimi rządami Augustów Saskich społeczeństwa rodzimego na pole reform, w dziedzinie oświaty ogólnej i wychowania narodowego.

Należy nam pamiętać, że prąd świeższych wyobrażeń zapanał w atmosferze umysłowej narodu ze schyłku wieku XVIII do tego stopnia, że nie gdzieindziej, tylko w Polsce powstało za tego panowania »Towarzystwo do wydawania najlepszych i Polakom najpożyteczniejszych książek«, (*ad edendos optimos et Poloniae utilissimos libros*), że nakładem tegoż Towarzystwa zaczęły się ukazywać liczne publikacye oryginalne i tłómaczone z różnych języków; że współcześnie z owem towarzystwem o celach pedagogicznych, utworzyło się Towarzystwo ściśle naukowe, fizyczno-chemiczne, że zakiełkowała myśl utworzenia Akademii dla uprawy języka polskiego, że była to epoka zaczątków dziennikarstwa poważnego, w rodzaju Zabaw przyjemnych i pożytecznych, Monitora, Historii państw starożytnych, Gazety narodowej i obcej, oraz wielu innych, w których pustkę dawniejszych efemeryd jednodniówkowych, zastąpiły poważne usiłowania do popularyzacji wiedzy, że dzięki obiadom czwartkowym powstał plan utworzenia Akademii umiejętności, o czem Smoleński w rozprawie o Towarzystwach



naukowych i literackich w Polsce XVIII szeroko na podstawie odnalezionego w tej mierze skryptu cześnika wielk. kor. Michała Mniszcha opowiada (Pisma II. 53).

Te wszystkie usiłowania nie urzeczywistniły się, lecz natomiast fundusz potrzebny dla ustalenia bytu owej poważnej instytucji, użytym został dla celów Komisji edukacyjnej, na czem niewątpliwie nie ówczesna Polska nie straciła.

Nie tylko w stolicy, lecz i w różnych zakątkach kraju za jej przykładem tworzą się ogniska umysłowego życia, bądź w Powązkach pod Warszawą, letniej rezydencji Czartoryskich, lub też w drugiej ich rezydencji, w Puławach.

W dziejach umysłowości rodzimej epoka Stanisławowska zajmuje niezaprzeczenie stanowisko znamienne. Ona to nadała literaturze pięknej ówczesnej w poezji i w prozie cechę odrębną. Była ona odbiciem wpływów Woltera i Rousseau, cyniczną nieraz i żartobliwą, jak była nią literatura francuzka tamtoczesna, lecz nie można jej odmówić cechy wybitnej polskości.

»Ludzie, którzy tę literaturę reprezentują — pisze pięknie prof. Tarnowski o epoce Stanisławowskiej — i którzy grupują się koło Stanisława Augusta, jak rycerze Okrągłego stołu około króla Artura, to Krasicki, pod którego dowcipem nakształt Voltaira kryje się wyborny chłopski rozum polski, Naruszewicz, poeta przyciężki, historyk wielkiej wartości a zasługi ogromnej, Trembecki przeznaczony na to, by językowi i wierszowi dać ostatnie wykończenie, Węgierski, pół figlarz, pół cynik, którego figle kryją nieraz ironię trafną, a cynizm nieraz gorzkie resztki lepszego uczucia. Później przychodzą tacy, którzy grają już na smutniejszą nutę: Karpiński, Książnin, Woronicz, później jeszcze młody poseł inflancki (Ursyn Niemcewicz) próbuje pierwszych wierszy i ostrzy dowcip, którego się cała Polska bała przez lat sześćdziesiąt. A za nimi cały zastęp prozaików, historyków, naturalistów, matematyków, statystów, publicystów. Znajdują się nawet filozofowie i powieściopisarze. Słowem, zbiór ogromny pisarzy rozumnych, zdolnych, płodnych i przynoszących zaszczyt swemu krajowi«. (Liter. T. III, 220).

Na firmamencie tak różnobarwnego, rozbudzonego życia umysłowego Polski Stanisławowskiej, jako gwiazdy pierwszorzędnej wiel-



kości przyświecają społeczeństwu, nawołując do poprawy gmachu Rzplitej i obyczajów takie wiekopomne postaci jak Konarski, jak Staszic, jak Jędrzej Zamoyski, jak Kołłątaj, jak Czacki, jak książę generał ziem podolskich, historyk Adam Naruszewicz, Ignacy Krasicki, Onufry Kopczyński i cały zastęp mężów, co to na długo przed ogłoszeniem ustawy 3 Maja, czynem i słowem oddziaływali na umysły, świecili przykładem cnót obywatelskich i przygotowywali naród do reform, niestety, nie urzeczywistnionych, lecz dających po wsze czasy społeczeństwu rodzimemu świadectwo gotowości do porzucenia dawnych błędów i wstąpienia na drogę do poprawy.

Wśród takich to objawów budzenia się umysłowości polskiej do ożywczego w kierunku pojęć nowożytnych działania, zamiętną jest bierność stanowiska niewiast z warstw ukształceńszych wobec owego ruchu i słaby ich udział w życiu umysłowym narodu za czasów Stanisława Augusta.

Objaw to tem bardziej zastanawiający, że nastąpił po okresie Augustów Saskich, uważanym powszechnie za okres zaniku wszelkich aspiracyi do twórczości rodzimej, do bardziej ożywionego ruchu na polu literatury i oświaty narodowej.

W sprzeczności z takim poglądem na kwietyzm umysłowy kobiet polskich w epoce tu rozpatrywanej, jest dosyć żywy udział kobiet polskich w ruchu umysłowym za Augustów Saskich.

Wtedy to bowiem jaśniały na widnokręgu literackim nazwiska: Elżbiety Drużbackiej, o której podróżnik uczony Bernouilly pisze jako »o bardzo sławnej poetce, której podobno mało który poeta polski dorównywa«, nazwisko Maryi Leszczyńskiej, autorki wydanej w r. 1731 książki do nabożeństwa po francuzku i po polsku, hrabiny Moszyńskiej, z domu Potockiej, tłumaczki dzieła: *Conseils de la sagesse par M. Fouquet*, Antoniny Niemiryczowej, z domu Jełowickiej, która w r. 1743 wydała we Lwowie pieśni duchowne, zaś w r. 1750 przekład wierszem romansu pod tyt.: *Le beau Polonais*, nadto przekład dzieła: *Conseils à une amie*. Słyszymy o Maryi Ogińskiej, tłumaczce romansów pani Scudery; *Reflexions sur les femmes*, markizy de Lambert, o Konstancyi Poniatowskiej z Czartoryskich, matce króla, która słynęła jako jedna z najrozumniejszych i najuczeńszych pań w Polsce. Czytamy również o zasługach literackich Franciszki



Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej i innej Radziwiłłowej autorki kilku dramatów, o Aleksandrze Załuskiej, siostrze fundatora biblioteki, wreszcie o sławnej Teresie Załuskiej z Roztworowskich, staroście Rawskiej, która była oratorką i słynną wygłosiła przed Trybunałem koronnym piotrkowskim mowę, o czym swego czasu obszerniej się rozpisałem. Pani ta władała znakomicie językiem łacińskim i nakreśliła rozprawę »o cnotach i błędach polskiej kobiety«. Pisała również biegle językami włoskim i francuzkim.

O paniach z czasów Stanisława Augusta wspominają dziejopisowie, jako o czynnych uczestniczkach zakulisowych intryg politycznych. W ich to salonach zbierano się na narady w celu oddziaływania na umysły szlachty. Do takich należały salony: księżny generałowej Izabelli Czartoryskiej, hetmanowej Ogińskiej, księżny marszałkowej Lubomirskiej, księżny Sanguszkowej, księżny Sapieżyny, księżny Nassauskiej, starościny Małagoskiej, Potockiej, Kosakowskiej.

»Nie odznaczały się ówczesne panie — pisze Kraszewski (Polska w czasie trzech rozbiorów II. 250) — zbyt surowemi obyczajami. Było w tem więcej płochości niż zepsucia, nieraz pozoru raczej, niż istoty, lecz<sup>1</sup> wieku to raczej, niż narodu wina. Spójrzmy gdzieindziej, a przekonamy się, iż nie było lepiej, że nawet gorzej bywało«. Jezierski kasztelan pisał: »Mieliśmy podzielone stany kobiet na panny, mężatki, niepanny, wdowy — teraz na koniec przybyła nowa hierarchia kobiet rozwódek, czyli ex panien. Przypadek takich niewiast nie może ich czerwienić sromotą; mogły być matkami i żonami bez wiadomości serca swego, ich omyłka jest błędem samego prawa.

»Elegantki, szarmentki, aspirantki, często zawierają traktaty, urządzają wojny, przewracają sprawiedliwość, władają tronem, ratuszem, mieczem a czasem wdzierają się do świątyni przybytku Pańskiego«.

Ale czas odrodzenia — niestety krótkotrwałego — był już blizki.

Areną, na której rozgrywała się brzemienista w następstwa walka między zacofaniem a postępem wyobrażeń we wszystkich sferach,



politycznego, społecznego i towarzyskiego życia, była wyłącznie stolica Rzplitej Stanisławowskiej — Warszawa.

Zanim prądy ożywcze przeniknęły kraj cały, wszystkie jego bez wyłączenia warstwy, musiały one przedewszystkiem poruszyć żywioł dotychczas zdala od arystokracji rodowej i umysłowej się trzymający, zamknięty w granicach murów i wieżyc Starego Miasta — mieszczaństwo warszawskie. Wśród labiryntu uliczek owej prastarej dzielnicy, w jej wązkich i wysokich, pyłem wieków zaproszonych kamieniczkach, zakiełkowały ziarna odrodzenia społecznego narodu i pociągnęły ku sobie mitry książęce i szlacheckie herby, do tego stopnia, że wpisanie nazwisk dygnitarskich do księgi mieszczaństwa warszawskiego uważaniem było za zaszczyt istotny.

W tej to dzielnicy rozbrzmiały pierwsze hasła odrodzenia społecznego całej Polski, pod przewodem Dekerta i Barssa, dzieci Starego Miasta. Tam najgłośniejszem echem odbił się huk walących się w gruzy przesądów i uprzedzeń stanowych, który rozległszy się w stolicy Burbonów w Paryżu, podważył posady wszystkich europejskich narodów i dał początek nowej erze ich politycznego i społecznego bytu.

Trudnoby zrozumieć i odtworzyć sobie w całej pełni życie Warszawy Stanisławowskiej bez uwzględnienia wpływu i ścisłego związku między wielką rewolucją francuską, a społeczeństwem naszym owego okresu. Na lata panowania Stanisława Augusta przypada prawie że całkowity, aż do wystąpienia Napoleona na widownię dziejów ciągnący się, łańcuch wiekopomnych faktów tejże rewolucyi, poczynając od wybuchu r. 1789, po przez krwawe dni terroru, 9 Thermidora, aż do Dyrektoryatu.

Znając wrażliwy, chętny do naśladowania wzorów obcych, zwłaszcza jeśli owe wzory są francuzkiego pochodzenia, charakter narodu, łatwo wyobrazić sobie, pomimo powolnego nadchodzenia wieści z Paryża, jak olbrzymie wrażenie musiał wywołać wśród ludności warszawskiej przewrót dokonany nad Sekwaną i heroiczny bój bosonogich zastępów wojsk rewolucyjnych francuzkich, z koalicjami europejskimi. Lecz podczas gdy pierwsza faza rewolucyi paryżkiej zboczona została krwią tysiąca, częstokroć bezwinnych, ofiar namiętności tłumów — Warszawa bez takich ofiar i bez przewrotu



gwałtownego zdobyła się w r. 1791 na Konstytucję Majową. Podczas gdy lata 1792—1794 w Paryżu spłynęły potokami krwi na pracujących bez wytchnienia rusztowaniach katowskich — Warszawa jednocześnie wysyłała swe dzieci na obronę zagrożonych granic, lub też jak w r. 1794, broniła swej udziałności w otwartym boju, pod wodzą bohatera narodowego. Pomimo takiej różnicy w celach i środkach działania, niewątpliwym był wszakże ścisły związek Warszawy Stanisławowskiej z ruchem rewolucyjnym Paryża, który okiełznała niebawem despotyczna ręka Napoleona.

W Polsce — tragedia dziejowa panowania Stanisława Augusta zakończyła się załamaniem całej budowy politycznej Rzplitej. Te wszakże ziarna, jakie posiała w gruncie społecznym i w umysłach społeczeństwa, nie poszły na marne i wydały niebawem plon piękny, w romantycznym, pełnym barw i blasku okresie księstwa Napoleońskiego i Kongresowego królestwa.







Artystycznym umiłowaniam króla Stanisława Augusta zawdzięczamy rozbudzenie się w gronie, otaczających go malarzy i rysowników, twórczości, w kierunku odtwarzania piękniejszych okolic w kraju, a przede wszystkim jego stolicy — Warszawy.

Zarówno jak plany sytuacyjne Warszawy przed epoką Stanisławowską liczebnością się nie odznaczały, a te nawet, jakie istnieją, pochodzą z czasów Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego i Augusta III, tak też i widoki panoramiczne stolicy przed epoką Stanisławowską należały do rzadkości. Były one przeważnie dziełem artystów cudzoziemskich.

Wyjątek w tej mierze stanowi widok Warszawy w małym formacie, przedstawiony na drzeworycie tytułu Konstytucji z r. 1589 wydanej w Krakowie w drukarni Mikołaja Szarfenbergera.

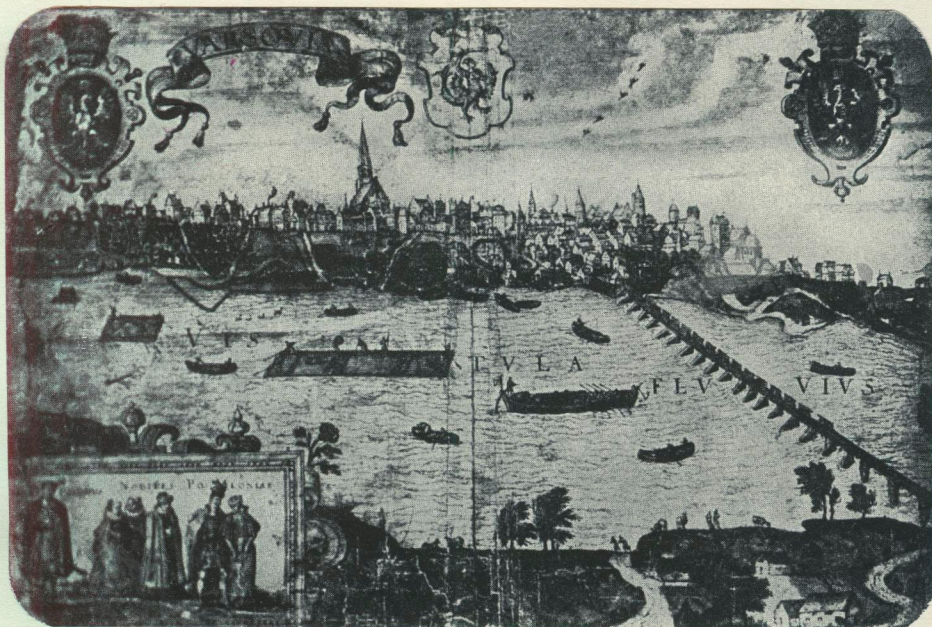
Reprodukcja owego widoku zamieszczoną została w wydaniu *Gościńca Jarzembskiego* z r. 1643 dopełnionem przed kilkoma laty sumptem św. p. Adama Ordynata hr. Krasińskiego, a staraniem Towarzystwa warszawskiego Opieki nad zabytkami przeszłości.

Z widoków Warszawy pochodzących z wieków dawniejszych wymienić można ważniejsze, mianowicie: pomieszczony w dziele Jerzego Bruina, czyli Brunusa, dziekana przy kolegiacie N. Panny w Kolonii z lat 1593—1613 pod tyt. *Theatrum Urbium*. Przedstawia on miasto na przestrzeni od folwarku książęcego do kościoła Św. Krzyża, na polach za Nowem Miastem ongi istniejącego, z mostem stałym drewnianym przez Wisłę, wprost ulicy Mostowej przeprowadzonym. Był to pierwszy most stały warszawski na palach, za Zygmunta Augusta w r. 1568 zaczęty, a przez siostrę jego kró-



lewnę Annę skończony i w r. 1573 otwarty. Ostatnim śladem owego mostu jest istniejący dotychczas na ulicy Mostowej gmach dawnej prochowni, na miejscu wieży czworokątnej i bramy mostowej zbudowany.

Z czasów Władysława IV zachował się widok Warszawy z r. 1637, reprodukowany w r. 1890 w czasopiśmie *Przyjaciół ludu*. Również z tej prawdopodobnie epoki pochodzi widok stolicy Rzplitej



NAJDAWNIEJSZY WIDOK WARSZAWY BRUNNUSA (1593).

Z DZIEŁA THEATRUM URBIIUM.

zamieszczony w zbiorze kart geograficznych XVII w., wydanym w Leidzie pod tyt.: *La Galerie agréable du monde* w 66 tomach, gdzie w tomie 44 mieści się między innymi panorama Warszawy pod tytułem: *La grande et belle ville de Varsovie en Pologne, capitale de la Mazovie*.

W rzadkiem dziele Andrzeja Cellariusza, Zeilera, *Descriptio Poloniae* mieści się ogólny widok Warszawy, z połowy XVII w., którego kopię tu podaję.



Reprodukowany również w tem miejscu widok Warszawy z dzieła Puffendorfa z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, wykonanym został przez Ericka Johna von Dahlberg, generał-kwatermistrza i senatora szwedzkiego, uczestnika wyprawy. Jego rylca są widoki z lat 1655 i 1656. Ten ostatni odtwarza sceny z trzydniowej bitwy pod Warszawą, zakończonej kapitulacją stolicy. Brak na-



WIDOK WARSZAWY Z DZIEŁA ANDRZEJA CELLARIUSA.

DESCRIPTIO REGNI POLONIAE (1569).

leżytej perspektywy w rozmieszczeniu budowli utrudnia rozpoznanie dokładne ich obecnej sytuacji.

Dokładniejszą jest perspektywa na widokach Warszawy z czasów Augustów Saskich, odtworzonych na miedziorytowych reprodukcjach znajdujących się w zbiorze piszącego, oraz w sali posiedzeń Towarzystwa Opieki nad zabytkami, w domu Baryczków.

Zmniejszoną kopię jednego z owych widoków zamieszczono w wydaniu Gościńca Jarzembskiego z r. 1643. Oprócz powyższych





WIDOK WARSZAWY Z R. 1656 ERICHA JOHNA VON DAHLBERG.

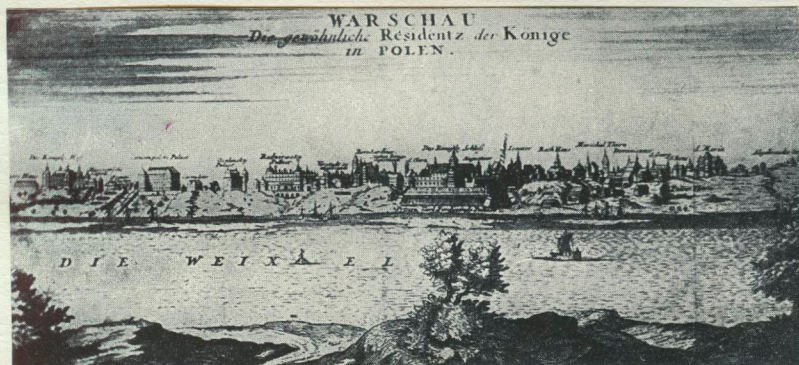






miedziorytów znane są jeszcze widoki Warszawy z lat 1711 i 1730. Ten ostatni, w starannem odbiciu drezdeńskim, znajduje się w dziele doktora Erndtela: *Varsavia phisice illustrata*.

Jak widzimy, wszystkie powyżej wymienione najważniejsze ze znanych reprodukcji widoków Warszawy, były dziełem cudzoziem-



WIDOK WARSZAWY Z R. 1711.

ców. Jakkolwiek do takich artystów cudzoziemskich zaliczyć można z czasów Stanisława Augusta i Bellotta Canaletta, oraz Jana Piotra Norblina de la Gourdain, jednakże, jak nadmieniałem na wstępie, panowanie to daje początek zastępowi artystów krajowych, którzy talent swój i umiłowanie rzeczy swojskich poświęcili odtwarzaniu malowniczych okolic kraju i jego stolicy.

Z obrazów Bernarda Bellotta Canaletta znanymi są reprodukcje w sztychach jego rylca: Prospekt placu przed Bernardynami wzięty z nad Bramy Krakowskiej, Prospekt Warszawy od pałacu Ordynackiego (dziś konserwatorium muzyczne) aż do Zamku i Prospekt Warszawy od pałacu Sapieżyńskiego do Solca i zamku Wilanowskiego. (Tutaj reprodukowany).

Norblin de la Gourdain pozostawił nam z owych czasów cenne widoki Łazienek królewskich, widoki Pragi pod Warszawą, Końskiego Targu na ul. Królewskiej, Targu na Nowem Mieście, Sali Zamkowej z czasów Sejmu Czteroletniego, Rynku Starego Miasta podczas pamiętnych dni majowych 1794 r., Rzeźnicką Bramę na Szerokim Dunaju, mnóstwo typów warszawskich. Nie pozostawił



nam wszakże pamiątki w ogólnym widoku Warszawy, jak nie uczynił tego współczesny mu, wielkich zasług w historii sztuki polskiej artysta, Marceli Bacciarelli, twórca arcydzieł malarskich allegoryczno-klasycznej treści.

Uczniom Norblina zawdzięcza Warszawa utrwalenie wielu bardzo malowniczych widoków stolicy, lecz i oni również nie przekazali nam ogólnej panoramy Warszawy Stanisławowskiej. Tak np. zawdzięczamy uczniowi Norblina, słynnemu Aleksandrowi Orłowskiemu, widok Krakowskiego Przedmieścia podczas Kościuszkowskiego powstania; Janowi Feliksowi Piwarskiemu widok Bielan pod Warszawą. Taki rodzaj poszczególnych widoków stał się właściwością wszystkich następców i zwolenników szkoły Norblina, prawie że do współczesnego nam okresu.

Wyróżnił się jeden tylko z pomiędzy grona artystów Stanisławowskich umiłowaniem nietylko poszczególnych zabytków miejskich Warszawy, jej świątyń, gmachów, placów ulic, koszar, cmentarzy, pomników etc., lecz i ogólnej panoramy miasta zdjętej ze strony Pragi, a w czasach późniejszych i ze strony klasztoru i kościoła Św. Kazimierza na Tamce. Tym artystą malarzem historycznej dla Warszawy doniosłości był Zygmunt Vogel, stypendysta Stanisława Augusta i Czartoryskich, artysta-żołnierz w czasach upadku Rzplitej, następnie członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i profesor Uniwersytetu Królewskiego, zmarły w r. 1826.

\*

\*

\*

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachował się z epoki Stanisławowskiej dokument artystyczny, mający historyczną doniosłość, mianowicie ogólny widok Warszawy z końca XVIII w., przedstawiający w najdrobniejszych szczegółach wszystkie ciekawsze zabytki architektoniczne stolicy, na przestrzeni od Ujazdowa aż do Żoliborza.

Tę rzadką, przedtem nieznaną, panoramę Warszawy, posiada w zbiorach swoich Towarzystwo Opieki nad zabytkami, przeszłości



z daru JW. Wandy hr. Zamoyskiej, pierwszego ślubu Ordynatowej Adamowej Krasińskiej.

Wystawiło ją Towarzystwo Opieki przed kilkoma laty na urządzanej w sali Ratuszowej Wystawie Starej Warszawy, lecz trudno było w warunkach miejscowych, przy słabym oświetleniu, wśród mnóstwa nagromadzonych ciekawości rozejrzeć się w nader cennych szczegółach owego pierwszorzędnej doniosłości dokumentu, który tutaj posłuży nam do bliższego określenia znaczenia poszczególnych, w części już nieistniejących, zabytków warszawskich Stanisławowskiej epoki.

W dziele pod tytułem Pamiątki Starej Warszawy zebrane na Wystawie w r. 1911, wydanem przez jej Komitet, znajdujemy cenne uwagi (K. Broniewskiego) nad doniosłością owego dokumentu historyczno-artystycznego, które tu w główniejszych ustępach uważam za właściwe przytoczyć i uzupełnić je wykazaniem dowodów stwierdzających jego wykonanie w omawianej tu epoce.

»Jako dokument historyczny — czytamy w Pamiątkach — jest to widok pierwszorzędnej wagi. Podobnie jak obraz Canaletta (Warszawa od strony pałacu Sapieżyńskiego w kierunku do Ujazdowa) odtwarza on Warszawę Stanisławowską. Ma jednak tę wyższość dla badacza, że autor starał się w nim uwzględnić do najdrobniejszych szczegółów topograficzną rzeczywistość. Przyjął on w trakcie wykonywania go, różny od Canaletta sposób obserwowania miasta. Canaletto zdejmował swój widok z jednego stałego punktu widzenia. Miasto zagłębia się w nim perspektywicznie, widzimy jego szczegóły w skróceniu, zmniejszające się tem silniej, im większą jest ich odległość od punktu widzenia. Rzeczywistość jest tam podporządkowana prawom optycznym. Autor widoku omawianego robił go natomiast, jak gdyby po kawałku, krocząc stopniowo wzdłuż rozległej linii miasta, z drugiej strony Wisły, za Pragę. Daje nam on więc obraz Warszawy w całej rzeczywistej, niemal matematycznie ścisłej, rozciągłości, bez żadnych skrótów, niejako w prawdziwym geometrycznym ustosunkowaniu wzajemnem wszystkich poszczególnych jej punktów. Jest to obraz jakby zdjęty kinematograficznie. Warszawa przesuwa się w nim przed naszymi oczyma. Wynikiem tego przyjętego przez artystę sposobu obserwacyjnego



jest, że miał on możność odtworzenia każdego szczegółu na rozciągłej linii z jednakową drobiazgowością, że zaś cała faktura widoku wskazuje przytem na bezpośredniość wzoru natury, nieznany przeto ten widok, ukryty (przedtem) w posiadaniu prywatnem, powitać należy jako cenne nowe źródło do pracy nad wyświetleniem przeszłości Warszawy».

Do dowodów, iż panorama pomieniona wykonaną została w okresie czasu między zbudowaniem mostu Ponińskiego (1775) a wzniesieniem kościoła ewangelickiego (1779), dodać należy szczegół, iż między gmachami na pierwszym planie uwydatnionymi widnieje już szkoła rycerska kadetów, a więc gmach w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, z dawnych saskich koszar na zakład wychowawczy zamieniony, co stwierdza niezbicie epokę powstania panoramy.

Uwagi swoje nad doniosłością dokumentu kończą Pamiątki następującem trafnem objaśnieniem, iż dzięki jego ścisłości »zaznajamiamy się dowodnie z rzeczami, o których dotychczas wzmiankowały jedynie publikacye, oraz poznajemy te, które, nasuwając się na myśl w formie zagadnienia, pozostawały bez wszelkich wyjaśnień. Z pośród pierwszych, znajdujemy tutaj plastycznie zadokumentowaną fasadę Zamku od strony Wisły, po dokonanej już przez Merliniego restauracyi po pożarze; następnie, ów Zjazd do Wisły z górnego tarasu zamkowego, oraz tamy zabezpieczające mury oporowe, pałac pod Blachą w swej pierwotnej postaci, bramę od ulicy Grodzkiej i t. d. Co do drugich, to widok ten zaznajamia nas z systemem fortyfikacyjnym, jaki zastosowany był od strony Wisły na linii wzniesionych w nowszych czasach pałaców, poczynając od kościoła i klasztoru Bernardynów. Niemniej godnemi uwagi i niewątpliwie zgodnemi z prawdą są nieistniejące już dzisiaj szczegóły w dzielnicy Staromiejskiej, z basztą marszałkowską na czele».

Po takich uwagach ogólnych nad doniosłością panoramy Warszawy z czasów Stanisławowskich, którą szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się wydobyć w czasach naszych z ukrycia i uczynić ją ogółowi miłośników przeszłości naszego grodu dostępną, nie można pominąć przypuszczenia, iż prawdopodobnym jej twórcą mógł być jeden z licznego grona artystów malarzy dworu królewskiego,



cudzoziemiec, co stwierdzają objaśnienia w języku francuskim u spodu widoku podane, niekiedy nawet mylne pod względem nomenklatury niektórych gmachów i szczegółów. Tak np. szpital Dzieciątka Jezus figuruje w odsyłaczu jako »Orphelins«, ogrody zaś księcia podkomorzego na Solcu, jako »Magasin de Saxe«. Wieża kościoła katedralnego oznaczona jest jako »La Paroisse« etc.

Wymiar panoramy w naturze, wynoszący 298 centymetrów długości na 44 wysokości, spowodował ze względu na format wydawnictwa konieczność podzielenia reprodukcji fototypowej na sześć części.

Każda z nich zawiera odpowiednią ilość gmachów, których wyjaśnienie tu nastąpi, poczynając od pałacu Ujazdowskiego, aż do koszar gwardyi na Żoliborzu, czyli obejmie całkowitą przestrzeń Warszawy od strony Wisły. Okoliczność, iż w tak dokładnej panoramie Warszawy Stanisławowskiej twórca jej nie zamieścił widoku pałacu Łazienkowskiego, lecz rozpoczął przegląd gmachów historycznych od pałacu Ujazdowskiego, nasuwa zasadne przypuszczenie, iż w chwili, gdy pracę swoją rozpoczynał, jeszcze przebudowa Łazienek dawnych na pałacyk letni królewski nie była podjęta.





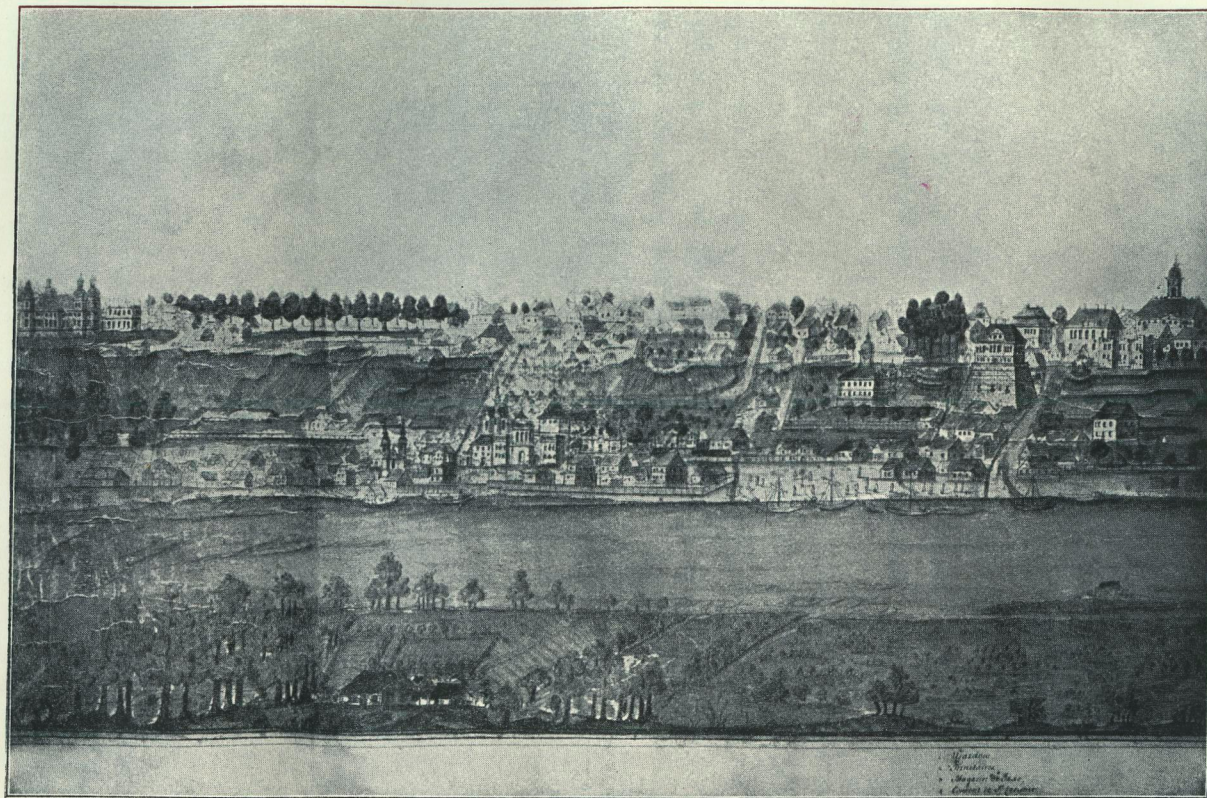


### PAŁAC UJAZDOWSKI.

Gdzie dziś szpital wojskowy, stał drugi w Warszawie dworzec książąt mazowieckich. Przywiązaniem jest doń podanie, iż tu ks. litewski Mendog zamordował ks. Ziemowita I i uwięził syna jego Konrada. Fakta pewniejsze stwierdzają, że w owym dworze za Stefana Batorego w r. 1578, w czasie zaślubin Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, pierwszy raz w dniu 12 stycznia 1578 r. graną była na scenie teatru tam urządzonego tragedia Jana Kochanowskiego »Odprawa posłów greckich«. Tragedyę tę drukarz Mikołaj Szarfenberger z Krakowa wydał w formacie ćwiartkowym w Warszawie i to jest pierwsza dotąd znana książka, która wyszła z pod prasy warszawskiej. Jest ona nadto jedyną z tej epoki. Za Zygmunta III, gdy rezydencja królewska przeniosła się do zamku, w Ujazdowskim pałacu urządzono mennicę, gdzie słynny myncarz Tytus Liwius Boratini, wybijał boratynki i tynfy. Stąd podanie, wskazujące mylnie dom książąt mazowieckich na Starem Mieście, jako miejscowość, gdzie była mennica Boratiniego.

Jan Kazimierz darował ów pałac Teodorowi Denhoffowi. Od tego przeszedł w posiadanie Stanisława Lubomirskiego, który go wspaniałym uczynił pałacem. Stanisław August zaraz w początkach swego panowania kupił go na letnią swoją rozydencję, lecz gdy zwrócił uwagę na Łazienki i tam wystawił pałacyk, uczynił z pałacu Ujazdowskiego w r. 1784 darowiznę na koszary wojskowe. Istniały one tam aż do czasów Księstwa warsz., gdy je w r. 1809





WIDOK WARSZAWY Z R. 1779.  
(OD UJAZDOWA DO SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS).







zamieniono na szpital wojskowy. Ślady starych murów pałacu istnieją obecnie od strony ul. Wiejskiej i Czerniakowskiej.

\*

\*

\*

### KOŚCIÓŁ KS. TRYNITARZY NA SOLCU.

Na miejscu dworku na Solcu zakupionego przez Matczyńskiego, wojewodę ruskiego, stanęła kaplica sumptem Ottona Felkerzamba, wojewody czerniechowskiego, w r. 1693 przeznaczona dla ks. Trynitarzy hiszpańskich, których ze Lwowa w r. 1688 sprowadził do Warszawy biskup poznański Witwicki i ulokował pierwotnie za ulicą Zakroczymską w kościółku Św. Krzyża, zwanego następnie kościołkiem gwardyi. Budowa klasztoru przy kaplicy rozpoczęła się w r. 1699, lecz powstrzymały ją klęski: najazd szwedzki, morowa zaraza i wylew Wisły. Dopiero staraniem dziekana Trynitarzy Michała, ormianina rodem i ks. Hieronima Włocha, przy pomocy kanclerza Szembeka, stanął kościół poświęcony w kwietniu 1726 r. przez biskupa kijowskiego Ożgę. Korzystała świątynia sołecka z dobrodziejstw Augustów saskich i królowej Maryi Józefy. Murowany klasztor dźwignął się kosztem kasztelaństwa Ogińskich w r. 1773.

\*

\*

\*

### OGRODY I PAŁACYKI KSIĘCIA PODKOMORZEGO PONIATOWSKIEGO NA SOLCU.

Widoczny między kompleksem ozdobnych domków pawilon chiński świadczy, że mamy tu widok owych słynnych ogrodów księcia Podkomorzego, Kazimierza Poniatowskiego, brata króla Stanisława Augusta, po których mało już pozostało śladów. W rzadkiej pracy Szymona Zuga, budowniczego kościoła ewangelickiego, o ogrodach warszawskich w końcu XVIII w., znanej z przekładu pomieszczonego w Ateneum wileńskim z r. 1845 i ponownie przez So-



bieszcząńskiego w jednym z kalendarzy zeszlowiecznych wydanej, mieści się opis owych ogrodów Ks. Podkomorzego. Były tam sztuczne grotty, sadzawki, altany, świątynie o jońskich kolumnach, minarety tureckie. Po śmierci księcia (1800 r.) miejscowość ta pochyliła się do upadku. Przeprowadzono przez część ulicę Książęcą. Ocalało tylko Frascati, założone przez restauratora Chovota. Część ogrodu z minaretem tureckim należy do szpitala Św. Łazarza.

\*

\*

\*

### KOŚCIÓŁ ŚW. KAZIMIERZA I SIÓSTR SZARYTEK NA TAMCE.

Marya Ludwika Gonzaga, żona Jana Kazimierza, sprowadziwszy z Francji ks. Misyonarzy do Warszawy w r. 1651, jednocześnie sprowadziła tutaj siostry miłosierdzia szarytki i na folwarku Kałęczyn, obok Solca, na placu Glinki, zbudowała dla nich kościół i klasztor. Ojcem obu tych zakonów był w Paryżu Wincenty à Paulo, którego królowa, jeszcze jako księżniczka mantuańska, znała osobiście. Szczodroblivość pobożnej królowej pozwoliła szarytkom pełnić gorliwie obowiązki doglądania chorych i dawania w osobnym budynku przykościelnym przytułku biednym. Wincenty à Paulo otoczył opieką szarytki polskie, a królowa nadała kościołowi tytuł Św. Kazimierza, królewicza polskiego.

Szarytki przyjęły nadzór nad chorymi w szpitalach Św. Ducha i Św. Rocha, następnie u Dzieciątka Jezus i w Zakładzie oftalmicznym ks. Lubomirskiego. Rzplita uznała w r. 1662 na sejmie fundację Maryi Ludwiki, a dzięki ofiarności mieszkańców, szarytki zwiększyły swą posiadłość i utworzyły nawet pod nazwą Tamki i Kałęczyna oddzielną jurysdykcję, która przetrwała do ostatecznego rozbioru kraju.

\*

\*

\*



## PAŁAC ORDYNACKI.

Gmach, w którym się mieści konserwatorium muzyczne, przy ulicach Ordynackiej i Tamka, stanowił ongi zamek obronny, który w r. 1597 Janusz książę Ostrogski, kasztelan krakowski, wcielił do swej ordynacyi.

W r. 1620 po księciu Januszu ordynacya przeszła do książąt Zasławskich, których opieka, z zezwolenia sejmu, część ordynacyi sprzedała w r. 1673 podkomorzemu Teodorowi Denhoffowi. Od niego ta część przeszła na podkanclerzego Gnińskiego. Siostra tegoż Anna wyszła za mąż za Marcina Zamoyskiego, pierwszego ordynata drugiej linii.

W r. 1725 utworzoną została jurydyka ordynacka Zamoyskich. Zamek przebudowano z wielkim przepychem. Sala balowa ciągnęła się wzdłuż całego gmachu. W r. 1749 Zamoyscy sprzedali pałac z jurydyką Czapskiemu, biskupowi przemyskiemu. W r. 1775 posiadłość ta należała do starosty żmudzkiego Jana Chodkiewicza, ojca uczonego chemika kasztelana Alexandra, b. właściciela kamienicy na ul. Miodowej przy rogu Kapitulnej. Od Chodkiewicza pałac Ordynacki przeszedł na własność filozofa Marcina Nikuty, który w r. 1778 założył tam pensję dla młodzieży magnackiej.

Po śmierci Nikuty w lochach olbrzymich pałacu kryły się bandy złoczyńców, wytropione w r. 1817.

W r. 1836 nabył pałac rząd na dom Zdrowia, potem na ko-szary, ostatnio na konserwatorium.

\*

\*

\*

## SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS.

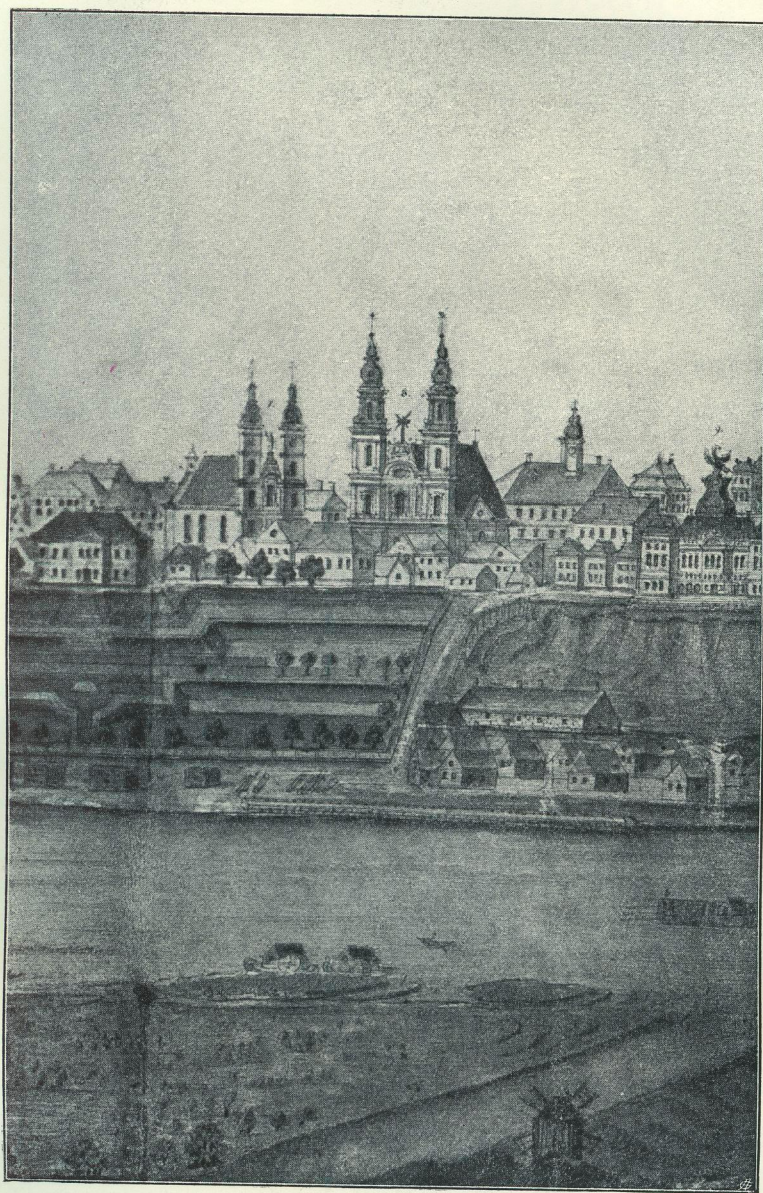
W r. 1732 ksiądz Gabryel Baudouin francuz, misyonarz warszawski, ze składek kupił kamienicę na Krak. Przedmieściu, na gruntach Kałęczyna, gdzie później stanął b. pałac Karasia i gdzie



mieścił się korpus paziów. Tam urządził dom wychowania podrzutków. Biskup poznański Stanisław Hozyusz listem pasterskim upoważnił w r. 1736 siostry miłosierdzia do zbierania składek na szpital oddzielny, z upoważnieniem ich do umieszczenia nad nim wieżyczki z dzwonnica. Dzięki gorliwości ich i ks. Baudouina, można było 22 maja 1758 r. położyć kamień węgielny pod budowę gmachu szpitalnego na gruntach wydzierżawionych od Św. Krzyża. August III w tymże roku wydał przywilej erekcyjny i poddał nowemu szpitalowi w zarząd wszystkie szpitale. W r. 1762 nastąpiło poświęcenie kościółka szpitalnego pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. Ks. Baudouin umarł w tymże szpitalu 10 lutego 1768 r. Gmach łączył szpital i dom podrzutków.







WIDOK WARSZAWY Z R. 1779.  
(OD KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW OBSERWANTÓW DO SZKOŁY  
RYCERSKIEJ).





THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY OF THE DIVISION OF THE PHYSICAL SCIENCES  
CHICAGO, ILL.





### KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW OBSERWANTÓW.

Przy dawnej kaplicy Szujskich powstał w r. 1664 kościół, oddany przez Jana Kazimierza OO. Dominikanom, na pamiątkę zwycięstwa nad Szwedami. Nazwano ów kościół Najśw. P. Maryi od Zwycięstwa. Istniał on na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata do r. 1816, w którym go zamknięto. Mury po tej świątyni pozostałe rozebrano, a na placu wystawił w r. 1820 nieśmiertelny Staszic, przekształcony w czasach naszych, gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

\*

\*

\*

### KOŚCIÓŁ Ś-TO KRZYSKI.

Na schyłku XV wieku istniała tu kaplica drewniana, później kościółek drewniany. Za sprawą Maryi Ludwiki Królowej oddano go ks. Misyjonarzom z Francji przybyłym. W r. 1682 położono kamień węgielny pod budowę murowanej świątyni. Ostateczne jej wykończenie nastąpiło w r. 1757, według planu Bellotta. Fasada ma dwa piętra. Dolne — w stylu tokańskim górne — w korynckim. Wieże są pomysłu Antoniego Fontany. Na prawej mieści się zegar, z r. 1765, cztery dzwony i sygnaturka. Fasadę wykończono w r. 1757, zamiast kopuły wzniesiono krzyż złożony, sześć łokci wysoki, przy nim anioły kamienne. Niżej jest portyk na dwóch wielkich słupach



wsparty, obok niego posągi Św. Piotra i Pawła. Plan kościoła z długim prezbiterium przypomina plany gotyckie. Wielki ołtarz jest dziełem snycerza Matysa Hankisa z Elbląga, z r. 1700. Ambona pochodzi z r. 1698. Od r. 1864 jest to kościół parafialny.

W podziemiach spoczywają zwłoki: Michała i Augusta Czartoryskich, Stanisława Małachowskiego, Piotra Baudouina, Walentego Sobolewskiego, Maryi d'Arquien Wielopolskiej. W r. 1814 spoczywały tu w górnym kościele zwłoki księcia Józefa, przed ich wywiezieniem na Wawel.

\*

\*

\*

### KADECKIE KOSZARY.

W rok po wstąpieniu swem na tron, t. j. w r. 1765 Stanisław August nabył od hr. Józefa Sułkowskiego dawny pałac Kazimierowski, w celu urzędu na jego terytoryum koszar kadeckich. Istniały one tutaj do r. 1795, poczem Rząd Prus Południowych umieścił tam Rejencyą. Od r. 1815 miejscowość ta pozostaje w posiadaniu władz edukacyjnych. Tu był. b. Uniwersytet Król., potem Gimnazya: realne i gubernialne, Szkoła Sztuk pięknych, Gabinet zoologiczny i figur gipsowych, od r. 1862—1869 Szkoła główna, po której nastąpił Uniwersytet Warszawski.

\*

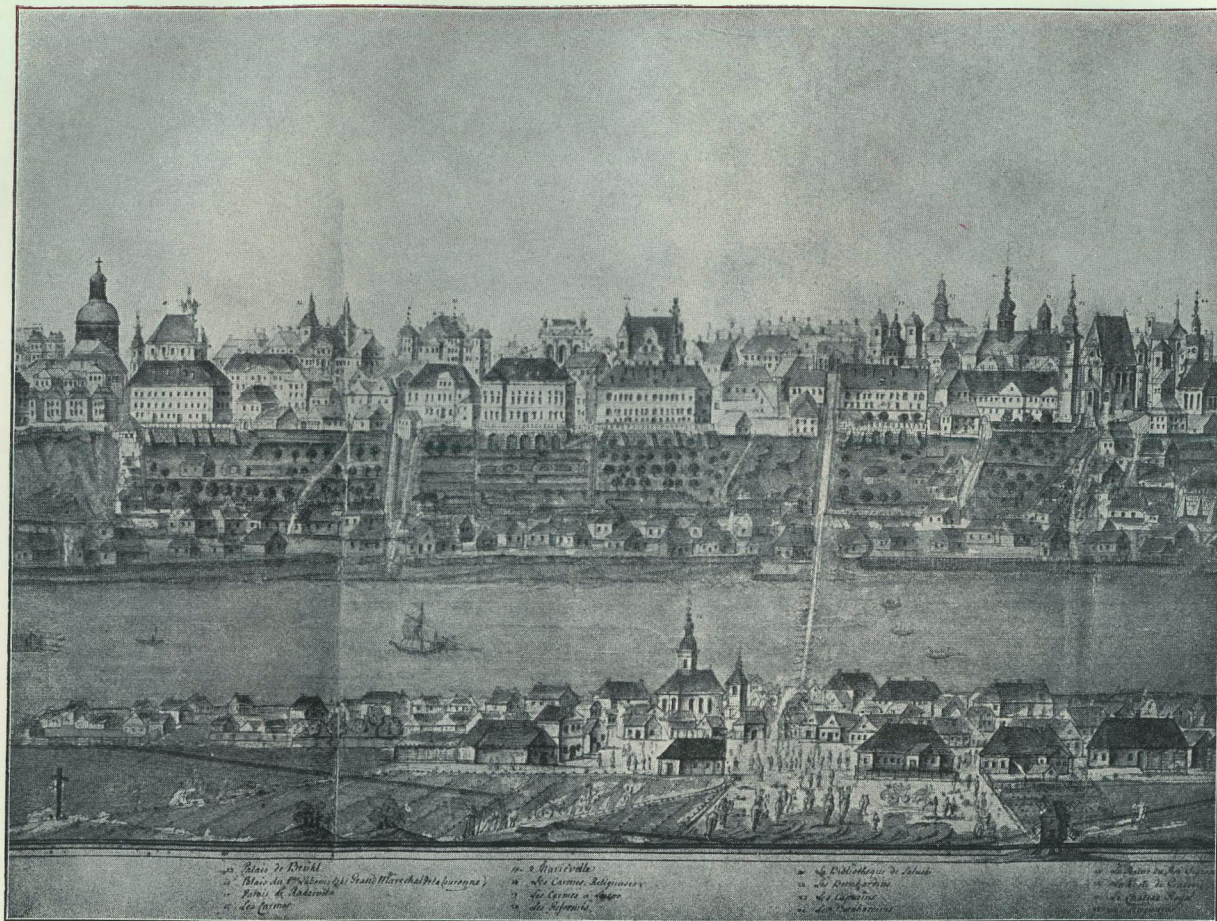
\*

\*

### PAŁAC CZAPSKICH.

Wystawił go w r. 1740 Jan Anzgary Czapski podskarbi W. koronny. W r. 1745 Tomasz Czapski, starosta knyszyński, przymusił doń dwa skrzydła. Córka jego Konstancya, 1-go ślubu Dominikowa Radziwiłłowa, 2-go Stanisławowa Małachowska, żona mar. sejmowego, odziedziczywszy pałac, przekazała jego połowę jedynej córce Maryi z pierwszego małżeństwa Urszuli Radziwiłłównie, zaślubio-





WIDOK WARSZAWY Z R. 1779.

(OD KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO DO B. KLASZTORU BERNARDYNEK).







nej Winc. hr. Krasińskiemu. W ten sposób pałac od Czapskich przeszedł do rodziny ordynatów Krasińskich. Druga połowa pałacu należała do Stan. hr. Małachowskiego. Po jego śmierci odziedziczyli ją Małachowscy, Tadeusz Czacki, Rozalia z Czackich hr. Tarnowska i Michał Czacki. W r. 1810 sprzedali oni swe prawa książnicze Radziwiłłównie. Gen. Winc. Krasiński dał początek zbiorom muzealnym pałacu i bibliotece, którą powiększyły zbiory Świdzińskich jako własność publiczna, oraz inne kolekcje. Pałac jest obecnie własnością hr. Raczyńskich.

